Nr. 144. Kraków, Wtorek 22 czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

Dlaczego ludowcy nie głosowali za funduszem dyspozycyjnym?

Wiedeń, 20 czerwca.

(B.) Na pytanie to, które z pewną niechęcią zadawała sobie część prasy polskiej, czytelnicy „Gazety Powszechnej“ znaleźli niejednokrotną odpowiedź. Członkowie Stronnictwa Ludowego nie chcieli poprostu głosami swymi przyczyniać się do wkładania dwustu tysięcy koron w kieszeń prezydenta gabinetu, do swobodnej jego dyspozycji.

Bo jaki jest cel tego funduszu?

Naczelnik rządu z racji swego stanowiska może niezawodnie znaleźć się w położeniu, która mu nakazuje w interesie państwa czynić pewne nakłady nieprzewidziane w żadnej pozycji budżetu. Na cele godziwe, choćby nawet dyskrecjonalne, wolno jest wedle wszystkich konstytucji państw europejskich przeznaczać pewną ryczałtową kwotę. Z użycia jej prezydent rządu nie zdaje sprawy. Ufność w nim pokładana, czyni zbytecznemi pokwitowania.

W Austrji rzecz ma się w regule odmiennie.

Nie wspieranie celów godziwych, ale forytowanie spraw wątpliwej treści moralnej, związane jest z funkcjonowaniem funduszu dyspozycyjnego.

Przedewszystkiem zaś służy on do płodzenia i hodowli pewnego gatunku tworów, których przeznaczeniem jest wysługiwanie się zachciankom każdorazowego rządu.

Znaczenie prasy stało się niesłychanie doniosłem. Opanowanie wpływów za jej pośrednictwem jest kęsem nielada dla każdego rządu. Kupić jak największą ilość kreatur powolnych każdemu skinieniu z góry i gotowych do przemilczania lub fałszowania faktów — oto pierwsza i najważniejsza funkcja funduszu dyspozycyjnego.

Przykład najłacniej rzecz oświetli.

W czwartek dnia 17 b. m. wniósł lwowski poseł Ernest Breiter zapytanie do rządu o następującem brzmieniu w nagłówku.

Interpelacja

posła Breitera i tow. do Pana ministra skarbu dra Leona B i l i ń s k i e g o, w sprawie nadania głównej trafiki w Żółkwi wdowie po hofracie, pani Helenie B i l i ń s k i e j bez poprzedniego rozpisania konkursu.

Treścią interpelacji są praktyki, jakich wogóle rozmaici dygnitarze zażywają w szafowaniu licencji trafikanckich. W nawiązaniu do tego tła ogólnego opowiada interpelacja, jak to w dniu 30 marca br. do l. 23.043 otrzymała koncesję na główną trafikę w Żółkwi niejaka pani Helena Bilińska. Jako wdowa po hofracie pobiera pani ta całkowitą pensję po zmarłym mężu, tak, że wcale nie zasługuje ze względów ludzkości na jakąś szczególną protekcję. Tymczasem z pominięciem obowiązujących przepisów pani ta otrzymała koncesję b e z r o z p i s a n i a k o n k u r s u. W ten sposób uchyla się normy prawne, jeżeli chodzi o danie upustu popędom nepotycznym.

Interpelacja kończy się pytaniem, w jakim stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa pozostaje pani Helena Bilińska do pana ministra Leona Bilińskiego i czy pan minister Biliński skłonny jest zapobiedz na przyszłość podobnemu nepotyzmowi.

T a n i e z a w o d n i e c i e k a w a i z n a m i e n n a i n t e r p e l a c j a n i e z n a l a z ł a w p r a s i e d o t y c h c z a s n a j m n i e j s z e g o e c h a.

Dzienniki niemieckie ją zgoła przemilczały, a prasa polska nie dostała żadnych o niej informacyj.

Co więcej: w spisie do protokołu stenograficznego z posiedzenia czwartkowego skreślono oba imiona: Leon Biliński i Helena Bilińska, aby nie naprowadzić nikogo na trop sprawy.

Gadziny żywione z funduszu dyspozycyjnego polizały rękę. Wywdzięczyły się. Z umysłu rzecz zatuszowały.

Dopiero dziś rozdany dodatek do protokołu stenograficznego, zawierający osobno wnioski i interpelacje, wyjawił całą historję. Dał nam dokument, jak punktualnie i sprawnie uprawiają swe rzemiosło szmoki przekupione.

Każdy obywatel państwa przyznać musi, że na dokonywanie takich sztuczek nie powinny służyć fundusze publiczne. Dwieście tysięcy koron, to kwota tak poważna, a jej zużytkowanie tak niemoralne.

Zaiste lepiej by było za sumę tę w powiatach dotkniętych klęską elementarną zakupić paszy dla bydła, aniżeli karmić z niej nienasycony gatunek gadzin prasowych.

Echa „sądu“ nad ludowcami.

„Dziennik Polski“ reasumując wyniki trzechdniowego „sądu« odbytego w Kole Polskiem nad ludowcami konstatuje, że zeszłotygodniowa dyskusja polityczna przyniosła tę korzyść, że w Kole nastąpiło pewne uspokojenie i że ludowcy dopięli swego, otrzymawszy gwarancję, iż p o l i t y k a w o l n e j r ę k i b ę d z i e i s t o t n i e prowadzona.

„Stronnictwo Ludowe — pisze »Dziennik« — z zadowoleniem stwierdzić mogło, że z małym wyjątkiem, osławione braterstwo broni z Niemcami nikomu w Kole nie jest sympatycznem. Polityka wolnej ręki będzie w przyszłości istotnie prowadzona. Rezolucja prezesa Koła zalecała wprawdzie politykę wolnej ręki, ale przez wyrazy „jak dotychczasowo“ zwracała się zarazem polemicznie przeciw Stronnictwu Ludowemu. W rzeczywistości dotychczasowy kierunek polityki Koła był dotąd inny, jednak nic dziwnego, że większość przez odrzucenie tych wyrazów nie chciała wyrazić nagany dla samej siebie. Ludowcy zaś wierząc, że

Przypadkowy pocałunek.

Mieszkaliśmy w jednym domu...

Ona na facjatce przy boku ojca urzędnika i matki schorzałej, a ja „okno w okno“ na drugiej facjatce, — do której droga wiodła przez inne schody.

Wieczorem, kiedy powracałem po uciążliwej pracy do domu, aby zasiąść do dalszej, rozłożonej na stole, ustawionym pod oknem, mimowoli musiałem piękność swej sąsiadki podziwiać.

Czy wieczorem przy oświetleniu lamy, czy w dzień jasny, zawsze wydawała mi się niezwykle uroczą.

Oczy jak habry, kibić zgrabna i wysmukła, jasne, przepyszne blond włosy i uśmiech na małych usteczkach, przecudny a bolesny zarazem, zdobiły tę ziemską postać.

Miała nie więcej, niż lat siedmnaście.

W domu u nich było, jak mówią „krucho“, bo w tak młodym wieku widziałem ją wiecznie zapracowaną, siedzącą przy oknie.

Walentowa, stróżka, która była ochmistrzynią mego dworu i przychodziła codzień zaopatrywać mnie w naftę, bułki, serdelki, kiwała znacząco głową, patrząc na mnie a nawet raz ośmieliła się zauważyć:

— Pan to pewnie kocha się w tej panience z przeciwka. Widzę, że, ile razy pan głowę podniesie, to patrzy zawsze w to okienko, a bo co prawda, to śliczne tam stworzenie siedzi... może z tego co będzie!

Ofuknąłem Walentową, aby podobnych uwag nie robiła, gdyż żadnych zamiarów względem panienki z przeciwka nie mam, a tylko, spoglądając czasem w okno, podziwiam pracowitość dziewczątka w tak młodych latach.

— Pracowita to, bo pracowita — rzekła stara — szkoda, żeby się z jakim nicponiem nie zmarnowała — i... na tem się rozmowa skończyła.

Niespełna w trzy tygodnie Walentowa moja kręciła się po mym pokoju, jakby przed wyjściem chciała mi coś ważnego powiedzieć.

Zrozumiałem, że ma coś na sercu, więc zagadnąłem:

— Czy Walentowa ma jaki interes?

— Eee... nie, proszę pana, tylko chciałam powiedzieć, że ta z przeciwka ma już narzeczonego...

— Co to mnie może obchodzić?

— A nic, proszę pana, jeno chciałam powiedzieć panu, że jest on do pana bardzo podobny. Ten sam wzrost, ten zarost, ten sam chód, tak, że, nie przymierzając, możnaby wziąć pana zdaleka za jego brata, czyli jego za pana.

— To tylko Walentowa miała do powiedzenia?

— A tak, proszę pana, bo to mi się bardzo dziwnem wydało.

Zaciekawiony spostrzeżeniem stróżki, w niedzielę obserwowałem wyjście moich sąsiadów z domu na spacer. I spostrzegłem, że rzeczywiście przy boku mojej sąsiadki — Władzi, szedł młody aspirant do jej serca. Na pierwszy rzut oka dziwnie był do mnie podobny, lecz... przystojny, gdy tymczasem ja urodą pochwalić się nie mogę.

W dwa tygodnie znów potem, przyszedłszy do mojej izdebki, znalazłem kartkę na stole:

„Niech pan będzie łaskaw dziś zajść do mnie; mam ważny bardzo interes, dziś koniecznie! Życzliwy — Rządca domu
Przepiórkiewicz“.

Pobiegłem niezwłocznie. Szaro już było na schodach, nie oświetlonych jeszcze, gramoliłem się więc na nie, z góry miarkując, ażebym przez pomyłkę nie wszedł do mieszkania rodziców Władzi, który zajmowali mieszkanie w sąsiedztwie zarządzającego domem. Kiedy pomyślałem o tem w duchu, nagle posłyszałem, iż drzwi któregoś z mieszkań raptownie się otworzyły i postać niewieścia szybko zbiegła po schodach.

Spotkawszy mnie na drodze, rzuciła się z całą siłą w me objęcia, szepcząc wymówki:

— Mój kochany, dlaczego tak późno? Tego nie lubię, zapominasz się!

A kiedy przytrzymałem biust jej okrąglutki, ażeby razem z nią nie stoczyć się ze schodów, poczułem na swych wargach słodki pocałunek.

— Prze... prze... — bąknąłem nieśmiało.

Władzia, ona to bowiem była, porwała się jak

w przyszłości Koło postępować będzie w myśl uchwalonej rezolucji, nie obstawali przy wykreśleniu tych słów i umożliwili wskutek tego uchwałę jednomyślną, która na zewnątrz bardzo doniosłe ma znaczenie«.

Stwierdziwszy, że po tej uchwale Koło będzie musiało wyrzec się osławionego braterstwa broni z Niemcami, pisze „Dziennik Polski" w dalszym ciągu, że »Koło ma obowiązek zastosowania się do tej uchwały bez względu na tę lub ową egzystencję ministerjalną.

Jeśli p. Biliński swoją egzystencję ministerjalną oparł na poparciu ze strony Niemców, to jest to jego rzeczą i na politykę Koła pod żadnym warunkiem wpływu mieć nie powinno i nie może. Jeśli Koło wyzwoli się z pod wpływów osobistych i zaskarbi sobie zaufanie obu stron, to bez żadnej formalnej ugody, bez żadnych paktów i bez żadnych koalicji, umożliwi współdziałanie wszystkich wielkich grup narodowych, uratuje parlament i odda państwu wielką usługę".

Oto misja Koła — konkluduje wyżej wspomniany organ demokratyczny.

Braterstwo broni z Niemcami na Śląsku.

Cieszyn, 30 marca.

Fantastyczne wiadomości podaje o stosunkach śląskich „Głos Narodu". Obecnie chcą wywrócić fakta do góry nogami i udowadniają jak na dłoni, że to nie centralistyczna, germanizacyjna i antysłowiańska polityka Niemców w Austrji, ale Słowieńcy i Czesi są największem nieszczęściem dla Polaków... Niemcy się poprawili, dowodzi tego „telegram(!) "Głosu Narodu« w ostatnim numerze, donoszący niby, że posłowie niemieccy skłonią Bukowskiego, burmistrza w Cieszynie, do zaprzestania polityki germanizacyjnej... Szczęśliwi ci ludzie, że się ośmielają takie brednie puszczać! Cel widoczny: pośrednio Stapińskiego uszczypać i wmówić w społeczeństwo, że braterstwo broni z Niemcami popłaca. Jeżeli analfabeci polityczni sądzą, że Niemcy śląscy zmienią kurs polityki germanizatorskiej na Śląsku, dzięki »fintom dyplomatycznym« wszechpolaków i dzięki sojuszowi wszechpolaków z wszechniemcami to się grubo mylą. Niemcy mogą faktycznie zdobyć się na kilka gładkich frazesów w tej sprawie, ale germanizować będą dalej, jak dotychczas. A dotychczas germanizują w szkole, sądzie, starostwie, na poczcie, w urzędzie podatkowym, we wszystkich instytucjach, w Sejmie opawskim — jednem słowem gnębią polskość, gdzie mogą. Ot np. w takim Cieszynie, mocarzem i kierownikiem polityki jest dr Hinterstoisser, prusak — hakatysta, dla którego ugoda z Polakami byłaby osobistą obrazą, a Bukowski jest tylko jego fagasem politycznym. Kto więc mówi dzisiaj o „ugodzie", ten bredzi, jak nieprzytomny. Jeżeli zaś powiecie, że Czesi Polaków na Śląsku prześladują, to my na to odpowiemy. Na Śląsku prześladują nas Czesi w 20 gminach, a Niemcy w 3 powiatach śląskich tj. frysztackim, cieszyńskim i bielskim. Z Czechami walczymy w 20 gminach, z Niemcami w całem księstwie pod każdym względem. Co gorsza, że wśród Niemców szerzy się z coraz większą gwałtownością prusactwo, duch prusko-wszechniemiecki, w Cieszynie chcą Niemcy stawiać kandydaturę Franka Steina na miejsce Demla, bo ten jest dla nich za małym hakatystą. Kto nie jest ignorantem, kto zna stosunki śląskie, ten wie, że to co pisała niedawno »Silesia": „Nacjonalizm ma głos, my musimy germanizować", nie jest frazesem, ale oddawna stwierdzonym faktem".

Nic nie dowodzi zmiany kursu polityki niemieckiej na Śląsku. Łudzono się, że Niemcy poprą Polaków w walce z Czechami, niestety, dotychczas ani jednej szkoły rząd niemiecki nie stworzył tam, gdzie w gminie walczą Czesi i Polacy. Przeciwnie, mimo braterstwa broni Wszechniemców z Wszechpolakami, Niemcy i renegaci plują na „Allpolen«, »Slązak« urągą «Michejdowczykom", którzy są endekami, i nic sobie nie robią z czułości wszechpolsko-wszechniemieckich na gruncie wiedeńskim. *m.*

---

spłoszona sarna i uciekła szybko; słyszałem tylko drzwi z łoskotem się zamykające.

Oszołomiony, znalazłem się u rządcy domu...

Prosił mnie grzecznie usiąść i tłómaczył, jak wielkim kosztem postanowiono piec w moim pokoju przerobić na zimę.

Słuchałem w roztargnieniu i nawet nie podziękowałem za ten objaw dobroci gospodarza. Wyszedłem w roztargnieniu.

Usta moje palił pocałunek dziewczęcia...

Rzuciłem się na łóżko i — marzyłem rozkosznie...

Na drugi dzień Władzi w oknie nie widziałem.

Po kilku tygodniach, przez czas których nie śmiałem znienacka zaglądać do okienka, dowiedziałem się, że Władzia wyszła dobrze za mąż i wyjechała.

Teraz po kilku latach niewidzenia spotykam moją Władzię, kiedy idzie pod rękę z mężem, bogatym korzennikiem i prowadzi za rękę małego bębna...

Dreszcz jakiś przebiega me członki, a ona widząc mnie, widać przypomina coś sobie, bo spuszcza główkę i rumieni się nieco.

Mijając ich, rozmyślam, czy to nie był najserdeczniejszy pocałunek w mem życiu — od pięknej dziewczyny?

Obrady nad budżetem.

Wiedeń, 22 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu w ciągu dyskusji budżetowej zabrał głos minister handlu Weisskirchner. W mowie swej oświadczył gotowość spełnienia wszystkich życzeń co do zarządu poczt i telegrafów, podniósł konieczność załatwienia ustawy o domokrąstwie, sprawy utworzenia przybocznej Rady rękodzielniczej. Co do sprawy budowy dróg wodnych powołał się na swe wywody w komisji.

Minister zapewnia, że pilnie troszczy się o poprawę bytu funkcjonarjuszy pocztowych i telegraficznych, i zapowiada wydanie nowej pragmatyki służbowej.

Omawiając sprawę traktatów handlowych, apeluje minist. Weisskirchner do agrarjuszy, by nie robili trudności traktatom handlowym.

Po wywodach min. handlu, przyszła kolej na ministra rolnictwa Brafa, który obszernie omawiał ze stanowiska naukowego sprawy agrarne. — Podnosi, że państwo, które wiele przyczyniło się do rozwoju i podniesienia przemysłu, powinno także rozwinąć żywą akcję dla podniesienia rolnictwa. Obecny system subwencjonowania spółek minister uważa tylko za stadjum przejściowe. Koniecznem jest podniesienie rolnictwa przez zaprowadzenie maszyn rolniczych i wszystkich postępów techniki, co minister nazwałby uprzemysłowieniem rolnictwa. Ale zarazem niezbędne są także większe wysiłki rolnictwa, celem stworzenia sobie lepszych szans na targu. Rolnictwu brak dotychczas ducha kupieckiego. — Minister oświadcza, że wszystko uczyni, aby w tym kierunku podnieść rolnictwo i tak on rozumie swój »zielony sztandar«. Prosi o przyjęcie budżetu.

Następnie przemawiali: poseł Stwiertnia, minister robót publicznych Ritt, oraz kilku jeszcze posłów, poczem obrady zamknięto o godzinie w pół do 12 w nocy.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 10-ej rano.

Powyborcze uwagi.

I.

Czyż jest kto w Polsce, komu by nie leżała na sercu przyszłość polskiego Ludu, która jest jednoznaczną z przyszłością Polski? Wierzę w to, że takich niema. Wszyscy pragną rozwoju tego żywiołu, co ma wnieść siłę i zdrowie w żyły wycieńczonej Polski, wszyscy patrzą w Lud, jak na jedyną nadzieję odrodzenia i zmartwychwstania. I lud ten niewątpliwie się dźwiga, niewątpliwie w wielu wypadkach usprawiedliwia nadzieje. Lud to zdolny, śmiało rzec można, zdolniejszy od innych. Chętny do pracy publicznej, łatwo zapalny, lud ten posiada już potężne zrzeszenia polityczne, które ważą dziś losy parlamentu wiedeńskiego, które, jak Stronnictwo Ludowe, są jednym z najpoważniejszych klubów parlamentarnych.

Co więcej, lud ten wydał już ludzi. A jacy są ci, co z łona ludu wyszedłszy, zajęli należne im stanowiska, o tem mówić nie trzeba. Zna ich cała Polska, a imiona Jana Stapińskiego, Jakóba Bojki, zapisała już polska historja, na swych najpiękniejszych kartach. Imion może mniej wybitnych, jest jeszcze sporo, i będzie co raz więcej, bo co raz więcej będzie ludzi. Około tych imion grupuje się, jakoby rząd Stronnictwa, posiadający organizację i prasę.

I wydawałoby się, że przyszłość widzieć można w bardzo tęczowych kolorach, gdyby nie pewne objawy, niespodziane czasem, które nasuwają patrzącemu z boku, smutne porównanie z upadłą Polską. I Rzeczpospolita miała ludzi! i w starej Polsce były wielkie, wspaniałe myśli i porywy! Wszakże osławiona później swawola szlachecka nie z czego innego wynikła, tylko z wielkiej zasady, że każdy obywatel ma prawo rządzić Ojczyzną!

Wszakże i w czasach upadku Jan Kazimierz ślubuje opiekę nad ludem i naprawę Rzeczypospolitej, na zasadach wolności, prawa i sprawiedliwości! Wszakże nasza konstytucja jest najpierwszą na świecie, wszak idea uwłaszczenia, najpierw zrodziła się w Polsce. Były więc i w zmarłej Rzeczypospolitej wielkie dążenia, był polityczny rozum i akty poświęcenia, była wielka miłość wolności i sprawiedliwości.

A jednak Polska upadła! Upadła ujarzmiona przez tych, którym nie śniło się o tych wielkich ideałach, którzy, jak np. Rosja zmuszona ruchami polskimi, wyzyskali je przewrotnie na swoją korzyść, którzy dziś jeszcze wygrywają polską myśl wolnościową przeciw nam.

Dlaczego się to stało! Dlaczego nas podbito! Nas, którzyśmy najpierwsi wznieśli hasła wolności i samorządu, ładu społecznego i sprawiedliwości! Doprawdy, niezrozumiałe na pozór.

Kto jednak zna choć trochę dzieje nasze i duszę polską, ten się nie dziwi.

Polska była zbiorem ludzi miłujących Ojczyznę niezaprzeczenie. Każdy jednak z tych ludzi, przy wielkiej ku Ojczyźnie miłości, przy całem zrozumieniu jej potrzeb, przy najbardziej wolnościowych przekonaniach, był mimo wszystko pewnym, że nikt inny, tylko on sam jest przeznaczonym na ojca i zbawcę Ojczyzny. Tak było od czasów Jagiellońskich, tj. od chwili, w której król starać się począł o łaskę szlachty, ze względu, naturalnie, na wybory. Zupełnie, jak dzisiaj.

Dalej zaś, zgoła niezrozumiałym jest szczególny pewien objaw, rzec by można narodowości jakiejś, i przy całym rozumie dziecięca kapryśność i zmienność.

Lada warchoł szlachetka zrywał sejmy i nie dopuszczał do najważniejszych uchwał, a z drugiej strony, lada magnat, tak umiał opanować butną szlachtę, że za nim w ogień szli, woląc być np. sługami Radziwiłła niż własnego króla i własnego rządu. Bo wszystko w Polsce było w zasadzie pięknem, w wykonaniu najfałszywszem.

Wybrany rządcą kraju król i Sejm, nie rządził, ale rządził albo magnat, albo Siciński z Upity.

Ludzie najlepszych serc i najtęższych umysłów, chcący i umiejący służyć Ojczyźnie swem doświadczeniem, swym rozumem politycznym, lecz nie schlebiający tłumom popularnemi, ale taniemi hasłami, marnieli bezczynnie, z nieopłaconą szkodą Rzeczypospolitej, wychodzili na ich miejsce ci, co więcej obiecywali i głośno krzyczeli.

Na to wszystko przyszły wojska i pieniądze tych państw, gdzie o żadnych konstytucjach ni wolności nie myślano, ale gdzie obywatel- był kółkiem porządnie idącej maszyny państwowej, gdzie nie było sejmów, lecz rozkaz władzy, nie było wolności, ale była organizacja. A tej właśnie — niestety nie było i niema u nas! Czyśmy do niej niezdolni? czy się zabrać nie umiemy? Organizacją przewróciły nas ościenne państwa, organizacją duszą nas dzisiaj. Nawet dzicz rosyjska ze swymi

PENSJONATOM i tp. Instytucjom znaczny opust NA Kakao proszkowe kuracyjne Produkta Czekolada proszkowa waniliowa Naturalne,

i tp. wyroby cukiernicze. Poleca JAN MICHALIK. Cukiernia Lwowska Fabryka Czekolady Kraków — Specjalne cenniki i oferty darmo i opłatnie.

szalonymi wybuchami rewolucyjnymi, jest narzędziem w ręku dobrze zorganizowanego czynownictwa. A już nie mówić nam o Niemcach, których porządek, szacunek dla ładu i sprawiedliwości, zaufanie do wybrańców ludu, aż niecierpliwią nas Polaków.

Powiadamy wzgardliwie: »po niemiecku« a gdybyśmy choć trochę tego mieli, to nie rządziliby u nas Niemcy!

Widzimy tedy wady szlacheckie, co nas do upadku wiodły. Lud! Lud! wołamy. Lud przyjdzie dźwignie Polskę i zaprowadzi w niej porządek i ład.

I ja wierzę w polski Lud... Bądźmy szczerzy!... wierzę, bom dla tej wiary wień poszedł.

I pragnę wierzyć, że Lud, tak wychowany w szkole niewoli, patrzący od dziecka na straszne skutki nieładu, warcholstwa i braku organizacji, ze szkoły tej wejdzie w życie polityczne wolny od wad szlacheckich.

Oby tak było!... Może tak jeszcze będzie!... ale, na razie, niestety — tak jeszcze nie jest!

Młodzież akademicka przeciw kard. Puzynie.

Wiec ogólno-akademicki, zwołany na wczoraj przez Czytelnię Akademicką »Spójnię« i »Związek Akademicki« do sali Kopernika (Collegium Novum) celem zaprotestowania przeciw samowoli kardynała Puzyny w sprawie pochowania zwłok Słowackiego w podziemiach katedry wawelskiej — stał się wspaniałą manifestacją, świadczącą wymownie, iż ogół młodzieży Wszechnicy Jagiellońskiej solidaryzuje się w zupełności z jednozgodną opinją społeczeństwa polskiego, potępiającego *veto* kardynalskie.

Już o godzinie 6-tej wieczorem sala Kopernika i kurytarz wypełniła się szczelnie słuchaczami i słuchaczkami w liczbie około 600 osób.

Z ramienia Senatu akademickiego przybył jako kurator wiecu, cieszący się w kołach młodzieży szczerą sympatją, prof. dr Juljan Nowak.

Imieniem towarzystw zwołujących wiec, zagaił obrady p. Marcin Gołąb, b. prezes Czytelni Akademickiej.

Kardynał krakowski, dotychczasowy stróż Wawelu, kierowany osobistemi pobudkami, założył swoje „*veto*“ w poprzek ogólnym zapatrywaniom całego narodu. Młodzież akademicka Jagiellońskiej Wszechnicy uważając, iż sprowadzenie zwłok Słowackiego miało być jednem z wielkich narodowych świąt, miało być kordjałem na obecne nasze nieszczęścia i bóle, symbolicznym wyrazem żyjącej i ciągle wzmagającej się świadomości narodowej — musi zaprotestować energicznie przeciw tej niczem nieusprawiedliwionej samowoli kardynalskiej.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum wiecu. Członkowie stowarzyszeń, zwołujących wiec wczorajszy, zgłosili na przewodniczącego p. Drozdowicza (postępowca), zaś narodowi demokraci, grupujący się około »Zjednoczenia«, postawili kandydaturę p. Wagi (wszechpolaka). W pierwszych dwóch głosowaniach nie otrzymał żaden kandydat absolutnej większości na przewodniczącego.

Dopiero w trzeciem głosowaniu wybrany został bezwzględną większością głosów p. A. Drozdowicz, który powołał na swego zastępcę p. Romana Wicherka; obowiązki sekretarzy pełnili pp. Michał Maldoni i Wyleżyńska-Rybakiewicz, która złożyła na wstępie obrad obszerne sprawozdanie z akcji komitetu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego na Wawel, uzupełnione szeregiem ciekawych cyfr przez p. R. Wicherka.

Z kolei nastąpił referat p. Suchodolskiego („Spójnia“) o potrzebie wyrażenia protestu przeciw samowoli kardynalskiej, zakończony postawieniem następującej rezolucji:

»Ponieważ cały naród polski już dość stanowczo i jednogłośnie oświadczył, by prochy Juljusza Słowackiego spoczęły w podziemiach katedry wawelskiej, młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej, zebrana na wiecu ogólno-akademickim 21 czerwca w sali Kopernika, podnosi uroczysty protest przeciw stanowisku kardynała, stojącemu w poprzek woli całego narodu polskiego i jednomyślną uchwałą krakowska młodzież akademicka jeszcze raz podkreśla swoje zasadnicze stanowisko i kategoryczne żądanie, by wielki wieszcz w tym polskim legł Panteonie.

Na wniosek dra Góry, prezesa komitetu sprowadzenia zwłok, uchwalono także następującą rezolucję:

»Wiec zwraca się do Sejmu i Koła polskiego, aby przedstawicielstwa te wszczęły kroki o oddanie w zarząd grobów królewskich na Wawelu w ręce Sejmu galicyjskiego«.

W dyskusji nad powyższymi referatami wypowiedziały się wszystkie odłamy młodzieży akademickiej przez swoich reprezentantów.

Przemawiali więc kolejno pp. Wysocki i Woroniecki z ramienia komitetów dla sprowadzenia zwłok Słowackiego; imieniem Czytelni Akademickiej J. Odroń i A. Romanowicz; pp. Kahl („Zjednoczenie«), Tangel (Związek akad.), wreszcie imieniem młodzieży socjalistycznej p. Baścik. Wszyscy mowcy — z wyjątkiem przedstawicieli »Polonji«, grupującej garstkę młodzieży klerykalnej — przyłączali się do protestu.

Po przemowie dra Góry, prezesa Komitetu akademickiego dla sprowadzenia zwłok Słowackiego, uchwalił wiec przez aklamację główną rezolucję. Uchwalono również przez głosom członków „Polonji“, dodatkową rezolucję dra Góry.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący wiec o godz. 11 w nocy.

Napad policji na młodzież.

Wczorajszy wiec, którego przebieg był prawdziwie imponujący, zakończył się masakrą młodzieży urządzoną przez policję.

Po zamknięciu wiecu ruszyła młodzież w pochodzie z gmachu uniwersyteckiego plantami ku pałacowi biskupiemu, celem urządzenia tam demonstracji. U wylotu ul. Wiślnej, tuż obok cerkwi ruskiej, zastąpił jej drogę silny kordon policji pieszej i konnej, skonsygnowanej pod komendą komisarza Broszkiewicza, celem ochrony Puzyny przed ewentualną demonstracją.

Nagle dały się słyszeć dwa wystrzały, pochodzące — jak twierdzą naoczni świadkowie — z rewolweru, nabitego pakułami. Strzały te dał w powierze z pośród młodzieży jakiś starszy człowiek, prawdopodobnie celem sprowokowania awantury.

W jednej chwili, bez wezwania do rozejścia się, rzuciła się policja konna w sam środek pochodu i cięła szablami w prawo i w lewo. Równocześnie policja piesza i agenci policyjni wdarli się w tłum i dokazywali „cudów waleczności“.

Bezbronnych akademików bili agenci laskami i kopali, zaś policjanci nie szczędzili młodzieży kułaków i cięć szablami.

Atak policjantów konnych wywołał pośród młodzieży niesłychany popłoch i zamieszanie. Kilku nastu słuchaczy i słuchaczek znalazło się w jednej chwili na plantach pod kopytami końskimi, odnosząc liczne obrażenia. Podczas tej paniki straciły przytomność 2 słuchaczki, które również doznały ciężkich obrażeń.

W pogoni za uciekającymi demonstrantami dotarła konna policja aż pod Uniwersytet, podczas gdy policjanci piesi, posiłkowani przez agentów, uganiali po plantach, znęcając się nad pojedynczymi słuchaczami i obrzucając ich obelżywemi wyzwiskami.

Nawet na ulicach Wolskiej i Zwierzynieckiej wyłapywali policjanci poszczególnych akademików i bili ich.

Wyparta z plant młodzież przez szarżującą policję zgromadziła się w westybulu Uniwersytetu, skąd natychmiast wezwano telefonicznie Pogotowie ratunkowe celem opatrzenia rannych. Na wezwanie telefoniczne zjawił się natychmiast sekretarz Uniwersytetu dr. Waligórski, który z deputacją młodzieży na czele udał się do dyrekcji policji, celem zażądania tam wyjaśnień i satysfakcji dla znieważonej przez policjantów młodzieży. Pełniący podówczas służbę na inspekcji komisarz oświadczył deputacji, że o gwałtach policji nie otrzymał jeszcze żadnych relacji.

Równocześnie zainicjowano składkę wśród zgromadzonych na wysłanie telegramów do Koła polskiego i Klubu socjalistycznego z wezwaniem o natychmiastowe wniesienie w tej sprawie interpelacji w Radzie państwa. Wysłano również telegram do ministra spraw wewnętrznych z przedstawieniem gwałtów policji krakowskiej.

Przybycie rektora.

O godzinie 12½ w nocy przybył do Uniwersytetu rektor prof. Fierich, do którego udała się specjalna deputacja młodzieży z prośbą o interwencję. Rektor po wysłuchaniu sprawozdania złożonego przez kilku słuchaczy o całem zajściu oświadczył, iż użyje wszystkich środków, aby raz na zawsze zapobiedz podobnym wybrykom policji. Przemówienie rektora przyjęła młodzież długotrwałymi oklaskami — poczem o godzinie 1 w nocy opuściła Uniwersytet.

Zebranie u rektora.

Dziś o godz. 8-mej rano odbyło się zebranie w mieszkaniu rektora Fiericha przy ul. Batorego l. 21, w którem wzięło udział kilkunastu świadków całego zajścia.

Podali oni szereg szczegółów, o których pisaliśmy powyżej. Z naciskiem podnoszono wprost rozbestwione postępowanie ajenta Nogi, wyrażono przekonanie, że podobny osobnik powinien być stanowczo usunięty z policji. Rektor dr. Fierich z oburzeniem słuchał zeznań o masakrowaniu młodzieży akademickiej i wyraził się, że to jest bezprawie ze strony policji, która w takim razie nie może w podobnych stosunkach wymagać od obywateli prawnego postępowania, sama dopuszczając się gwałtów wbrew wszelkim przepisom. Rektor postanowił użyć najdalej idących środków celem zapobieżenia podobnym ekscesom; postanowiono zażądać stanowczo usunięcia ajenta Nogi, który podczas wszelkich awantur zachowuje się w sposób brutalny, kolidujący z przepisami prawnymi.

Jeden ze świadków opowiadał, że nawet policja rosyjska przed rewolucją nie używała podobnych środków, otaczano demonstrantów, ale nigdy nie bito.

O godz. 11 rano udał się rektor z delegacją młodzieży do dyrektora policji p. Flattaua z przedstawieniem całej sprawy, zaś o godzinie 1 odbędzie się w westybulu Uniwersytetu wiec, na którym rektor i delegacja młodzieży złożą sprawozdanie z przebiegu interwencji u dyrektora policji p. Flattaua.

* * *

Polonia wieceńska odbyła w sobotę 19 bm. wiec publiczny w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel. Zgromadzenie, na które przybyło kilkaset osób powołało na przewodniczącego p. Szeleckiego, na jego zastępcę p. Pudłowskiego, sekretarzowanie poruczono p. Kazimierze Klimaszewskiej i p. Janczykowi.

Po wysłuchaniu doskonałego referatu p. Ejnfelda, wszczęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Kłoskowski, Leśniewski, Terakowski, Strzelecki, dr. Haraschin, Matiasik i wielu innych. Zgromadzenie dało jednomyślny wyraz swemu oburzeniu z powodu zachowania się kardynała Puzyny i przyjęło następującą rezolucję:

»Zamiar złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu, jako wyraz rozkwitu niezależnej myśli polskiej i postępu kultury narodu, napotkał na opór pełnomocnika Rzymu, księcia kardynała Puzyny; zgranej woli całego narodu przeciwstawiła się rzymska samowola, protestując uroczyście przeciw temu zamachowi, przeciw tej nowej cenzurze uczuć i myśli wyrażamy przekonanie, że nie powstrzymają owe duchowego odrodzenia narodu i jego wyzwolenia z więzów ciemnoty«.

Z życia krakowskiego.

Ankieta teatralna. Komisja gospodarcza austrjackiego parlamentu rozpisała ankietę w sprawach teatralnych, na którą zaprosiła wybitnych prawników i znawców stosunków teatralnych.

Po ankiecie pisemnej odbędzie się ankieta ustna, po której nastąpi wydanie ustawy teatralnej mającej zapobiedz niedomaganiom finansowym i ustawicznej nędzy artystów.

Z teatru miejskiego. W sobotę 26 czerwca pierwszy gościnny występ jednej z najlepszych dziś polskich śpiewaczek pani Ireny Bohuss, w dniu tym daną będzie piękna opera w 4 aktach Pucciniego „Cyganerja“, a partja Mimi jest najlepszą kreacją znakomitej tej artystki, następnie usłyszymy panią Bohuss w operze Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin“ i w operze Verdi'ego „Traviata“. Pani Irena Bohuss w ostatnim sezonie śpiewała z nadzwyczajnem powodzeniem we Lwowie; w Krakowie zaś od lat siedmiu nie występowała, to też jej występy budzą wielkie zaciekawienie u całej naszej publiczności, zwłaszcza że będą to ostatnie jej występy na naszych scenach, gdyż po występach w Krakowie udaje się na dłuższy czas na występy za granicę.

Z teatru ludowego. Dziś po raz ostatni „Zbójcy“ tragedja w 5 aktach z dyr. E. Rygierem w roli Franciszka. W środę po raz 14 ty „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach. W czwartek „Otello“, tragedja w 5 aktach Szekspira. Tytułową rolę odtworzy dyr. E. Rygier, który rolę Otella, zazdrosnego murzyna, zalicza do swoich najlepszych kreacji. W piątek po raz drugi „Otello“, tragedja w 5 aktach Szekspira. W sobotę „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej. W niedzielę po poł. „Małka

„Hofa“ polska pasta do obuwia i metali jest najlepszą krajową marką wyszczególniona uznaniami fachowych powag. Niechaj każdy żąda wyraźnie tylko „HOFA“ past, a nie bierze innych!

Szwarcenkopf"; wieczorem »Otello" z dyrektorem E. Rygierem.

Walne zgromadzenie członków Izby adwokackiej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem adw. dra Koya. Izba uchwaliła 2 tys. kor. na szkoły kresowe płatne w 5 równych ratach rocznych. W tym celu wybrano komitet do przeprowadzenia uchwały, że wszyscy członkowie zobowiążą się płacić po 1 koronie miesięcznie. Przyjęto w dalszym ciągu sprawozdanie kasowe za rok 1908, i uchwalono budżet Izby na rok 1909 w kwocie 14.568 kor. Przystąpiono w końcu do wyborów. I tak: do rady dyscyplinarnej wybrani zostali pp. dr Tad. Bednarski, dr Br. Olearski, dr F. Landau; jako zastępcy pp.: Kaz. Łachecki, dr K. Lewandowski, dr T. Zakrzewski; zastępcą prokuratora wybrany został dr F. Jakubowski; egzaminatorem dla egzaminów adwokackich dr J. Trammer. Delegatem do Izby adwokackiej z Rzeszowa wybrano adw. dra Reicha, z Wadowic dra Krakowskiego i dra Wodzińskiego.

Z miejskiej sekcji dobroczynności. Na ostatniem posiedzeniu sekcji dobroczynności m. Krakowa uchwalono zwrócić się do prezydjum z prośbą, aby kompetencje rozdawnictwa węgli na cele dobroczonne przelano na sekcję IV (dobroczynną), jako na właściwy organ miejski. Przyjęto rezygnację radcy p. Józefa Wcisły z Dębnik i przyjęto wniosek magistratu, aby zamianować radcami dobroczynności dla śródmieścia p. Macieja Wentzla, a dla okręgu podmiejskiego p. Franciszka Sasorskiego. Przyznano wreszcie kilkanaści wsparć w łącznej kwocie 310 koron.

Z prośbą o pomoc. Otrzymujemy następującą odezwę:

„Uprasza się o łaskawe datki dla chorego dziecka, które koniecznie potrzebuje pomocy, przyczem matka jego zarobnica, wdowa i matka 4-ga drobnych dzieci, sama ciężko chora, nie mając z czego wyżyć, nie jest w stanie dać mu odpowiedniej pomocy. Datki choćby najmniejsze w pieniądzach lub naturaliach uprasza się przesyłać na ręce Eugenji Węgrzynowicz, manipulantki pocztowej w Samborze".

Zwalczanie gruźlicy. W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj z inicjatywy kół lekarskich zgromadzenie, aby założyć krakowskie Koło Towarzystwa walki z gruźlicą, na wzór istniejącego już we Lwowie. Obrady zagaił prof. dr Kostanecki, przewodniczył hr Wodzicki. Referat o gruźlicy wygłosił dr Janiszewski, który na podstawie dat statystycznych wykazał straszny postęp tej choroby. Jako środki zaradcze przedstawił mówca: założenie ambulatorjum dla zarażonych gruźlicą i wybudowanie dla nich leśnej stacji gruźlicznej. Po przeprowadzonej dyskusji poczęli uczestnicy zapisywać się na członków. Do wydziału nowego Towarzystwa wybrani zostali: prof. Stan. Ciechanowski, fizyk m. dr Janiszewski, prof. Jaworski, prof. Kostanecki i hr Wodzicki. Po zebraniu ukonstytuował się wydział, wybierając prezesem hr Wodzickiego, I wiceprezesem prof. Jaworskiego, a II wiceprezesem dra Janiszewskiego.

Magistrat i wstrzymanie ruchu tramwajowego na ul. Sławkowskiej. Jak nam donoszą ze sfer fachowych, całe zatrzymanie ruchu tramwajowego na ulicy Sławkowskiej jest rzeczą zupełnie na razie niepotrzebną. W każdem wielkiem mieście kieruje się robotami tak, że szyn tramwajowych nie zrywa się aż do chwili, w której przystępuje się do właściwego asfaltowania ulicy i wogóle ruch wstrzymuje na czas bardzo niedługi i to na małej przestrzeni, natomiast magistrat nasz, który od dłuższego czasu pozostaje w zatargu ze spółką tramwajową (mniejsza o to, czy słusznie), zarządził zerwanie szyn tramwajowych — a najgorzej wychodzi na tem publiczność, która w ostatnich dniach nawet tej pociechy z tramwaju mieć nie mogła, żeby schronić się w nim przed deszczem. Takie załatwianie rachunków kosztem publiczności jest możliwe tylko... w „wielkim" Krakowie.

Ulica Zwierzyniec'a była wczorajszej nocy miejscem niezwykłych scen awanturniczych. Krótko po 10 rozległo się tutaj głośne echo demonstracji studenckiej. Do $^1/_2$2-ej przeciągały hałaśliwe grupy pijaków zwierzynieckich i dębnickich, cieszących się z tego, iż wolno im było krzyczeć i ryczeć, gdyż ulice zupełnie opróżnione były z policji, która wyłącznie zajęła się akademikami. Dopiero około 2-ej dwóch konnych policjantów uspokajało wesołych przechodniów. Natomiast o godz. 2·40 rozległ się znowu okropny krzyk, zbudzający licznych mieszkańców.

Przed domem l. 7, leżała jakaś kobieta-andruska, krzycząca w niebogłosy jakby z największych boleści. Nad nią stał sobie spokojnie policjant Nr. 174, nie poczynając nic, aby temu hałasowi zapobiedz. Pewien akademik, również tym hałasem zbudzony zatelefonował po karetkę pogotowia. Przy nadejściu karetki, oraz inspektora policyjnego Ochaba policjant Nr. 174 dał po prostu dęba, przyznając się temsamem do zaniedbania swej powinności.

Wskutek interwencji p. Ochaba, który zdołał wraz z doktorem chorą, skarżącą się na pobicie przez policjanta, uspokoić, mogli mieszkańcy ul. Zwierzynieckiej około g. trzy kwadranse na 4-tą, jakoś jeszcze usnąć. *Mieszkaniec ul. Zwierzynieckiej.*

Znów wypadek tramajowy. Wypadki z wozami tramwajowymi zaczynają zdarzać się coraz częściej. Winna tu zdaje się w znacznej części nieostrożność przechodniów, którzy przebiegają przed nadjeżdżającym tramwajem, nie bacząc na to, że jeden fałszywy ruch, jedno pośliznięcie i można dostać się pod koła wozu. Wczoraj wieczorem koło godziny 9-ej na ulicy Długiej niejaka Eugenja Feiglówna, służąca 20 lat licząca, przebiegając przez ulicę, wpadła pod wóz tramwajowy. Motorowy nagle zatrzymał wóz, pomimo to wóz uderzył ją, tak że padła bez przytomności. Wezwane pogotowie skonstatowawszy wstrząśnienie mózgu, zawiozło ją do szpitala im. św. Łazarza.

Nieszczęśliwy wypadek podczas jazdy konnej. Wczoraj wieczorem przywieziono pociągiem pospiesznym, przychodzącym ze Lwowa o godz. 9 i pół pewnego pułkownika z Bocini, który podczas jazdy konnej, biorąc przeszkodę, spadł z konia tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę i to w sposób bardzo niebezpieczny. Opatrzono go na miejscu prowizorycznie, poczem natychmiast odwieziono go Krakowa, gdyż zachodzi obawa groźnych komplikacji.

Znaleziony szkielet. Jak już wczoraj donosiliśmy na ulicy Starowiślnej w podworcu kamienicy l. 26 znaleziono przy zakładaniu przewodów gremochronowych szkielet człowieka. Na miejsce zjechała natychmiast komisja policyjna, która zbadała, że szkielet spoczywał w ziemi kilkanaście lat. Przesłuchano najstarszych mieszkańców kamienicy, nie zdołano jednak niczego wyświetlić. Dalsze śledztwo w toku.

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmoni i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Wtorek „Madame Butterfly" odera w 3 aktach Pucciniego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.
Środa: „Waleczny żołnierz" operetka w 3 aktach aktach Oskara Strausa.
Czwartek: „Madame Butterfly", występ T. Łowczyńskiego.
Piątek: „Waleczny żołnierz".
Sobota: „Cyganerja", opera w 4 aktach Pucciniego. Gościnny występ Ireny Bohuss i T. Łowczyńskiego.
Niedziela: o godz. $3^1/_2$ po południu „Posłaniec nr 6666" operetka w 3 aktach Ziehrera. Wieczorem „Opowieści Hoffmana" opera fantastyczna Offenbacha.
Poniedziałek: „Eugenjusz Onegin", opera w 4 aktach Piotra Czajkowskiego; gościnny występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.
Wtorek: o godz. $3^1/_2$ „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Lehara; wieczorem „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucciniego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.
Środa: „Waleczny żołnierz", operetka w 3 aktach Oskara Strausa.
Czwartek: „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Ostatni gościnny występ Ireny Bohuss i T. Łowczyńskiego.

Teatr ludowy.

Wtorek: „Zbójcy" tragedja Szekspira, w 5 aktach.
Środa: „Figle wiosenne" operetka w 3 aktach.
Czwartek: „Otello", tragedja Szekspira w 5 aktach.
Piątek: „Otello«.
Sobota: „Małka Szwarcenkopf" sztuka G. Zapolskiej w 5 aktach.
Niedziela: popoł. „Małka Szwarcenkopf"; wiecz. „Otello".

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przetłuszczone

wyrobu

M. Malinowskiego

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!!

Z przed kratek sądowych.

Poeta pod kluczem.

Pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego odbyła się dzisiaj rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych przeciw Stanisławowi Łukasikowi o zbrodnię zgwałcenia.

Stanisław Łukasik z Łagiewnik, młody robotnik, dość inteligentny, podpiwszy sobie dobrze na weselu, powracał do domu, a spotkawszy po drodze wcale nie młodą, bo 40-to letnią Magdalenę Grzybównę, która pasła krowy, bardzo ostro i ogniście swe afekta ku niej objawiać począł, aż spędzony przez świadka przypatrującego się temu „przedstawieniu", umknął. Dziś zasiadł na ławie oskarżonych.

Przedłużenie chwile w areszcie śledczym skracał sobie Łukasik pisaniem listów i wierszy. Oto wyjątek jednego z listu, pisanego do brata:

. . . .

„Nic tu nie widzę swoich, ni świata,
Światem tu dla mnie sny...
Zraża mnie gmach ten i gęsta krata,
A w mych marzeniach żal i łzy.

Tam w polu schodzi słoneczko z nieba,
Tu w kaźni wiecznie mgły.
Kochać nie wolno — zapomnieć trzeba.
Ironji rzewne łzy....

Więzień odcięty zupełnie od świata
Myślą — nadzieją się pieści,
Że miną wkrótce miesiące lub lata
I wolność mi klucznik obwieści".

Wierszyk napisał w przededniu wyroku, który mu dzisiaj przewodniczący ogłosił, skazujący go na sześć tygodni aresztu za opilstwo. Przysięgli bowiem uznali, że zbrodni zgwałcenia dopuścił się oskarżony w stanie zupełnego opilstwa.

Tak więc dopiero po sześciu tygodniach „klucznik mu wolność obwieści".

Przedmiotem drugiej rozprawy była sprawa kradzieży popełnionej przez Jana Banasika na 12-sto letniej dziewczynce Józi Zgodzimirskiej. Oskarżony tłumaczył się, że odebrał Józi 21 koron w tym celu, aby nie rozpijała się sama i nie nakłaniała do pijaństwa siostry oskarżonego. — Trybunał jednak nie dał wiary jego tłumaczeniu i skazał go na sześć miesięcy ciężkiego więzienia z tą nauką, aby na przyszłość nie szerzył tak energicznie zasad „Eleuterji" konfiskując pieniądze dzieciom. — Oskarżony wyrok przyjął.

Wiadomości telefoniczne.

Odrzucenie zażalenia nieważności Siczyńskiego.

Wiedeń. Odbyła się tu przed Trybunałam kasacyjna rozprawa nad zażaleniem nieważności, wniesionem przez obrońców Mirosława Siczyńskiego przeciw wyrokowi, skazującemu go na karę śmierci. Przewodniczył rozprawie radca dworu Buczacki. Trybunał składał się z sześciu sędziów, z których trzech było Polaków a trzech Rusinów. Bronił Siczyńskiego dr Okuniewski, który porównał Siczyńskiego z wielkimi męczennikami idei; przeciw śp. namiestnikowi Potockiemu wystąpił zaś bardzo ostro jako człowiekowi rzekomo gnębiącemu Rusinów. Obrońca domagał się przekazania tej sprawy nowemu sądowi bezpartyjnemu. Wywody jego zbijał adwokat generalny dr Wojnarowicz stawiając wniosek o odrzucenie zażalenia.

Trybunał kasacyjny po naradzie odrzucił zażalenie nieważności, — temsamem więc wyrok poprzedni uzyskał prawomocność.

Nowy zwrot w przesileniu węgierskiem.

Budapeszt. Wczoraj prezydent ministrów Wekerle zwołał radę ministrów na naradę. Wekerle zaproponował odstąpienie od wszelkich żądań w sprawie koncesji narodowych i wojskowych i oświadczenie koronie, że koalicja gotowa jest wykonać pakt z r. 1906 i przeprowadzić reformę wyborczą.

Rada ministrów przychyliła się do tego przekonania. Dziś Wekerle przyjęty będzie przez cesarza i przedłoży mu te najnowsze żądania.

Niektóre dzienniki twierdzą, że na podstawie tej propozycji przyjdzie do zawarcia nowego paktu między koalicją a koroną. Pakt ten zawierałby przedewszystkiem: zobowiązanie przeprowadzenia reformy wyborczej, dalej oświadczenie, że sprawa bankowa pozostaje na razie w zawieszeniu i zostanie załatwiona dopiero po nowych wyborach. Przyszły rząd ma być utworzony z większości przyszłego Sejmu. Nie wiadomo jednak, czy wobec misji Lukacsa bliskiej urzeczywistnienia, rząd ten najnowsze żądania uwzględni.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu"!

Sprawa kreteńska.

Paryż. Muktar-pasza miał się wyrazić wobec prezydenta ministów Clemenceau i ministra spraw zagranicznych Pichona, że w razie wybuchu powstania na Krecie, które zagroziłoby życiu mieszkających na Krecie Turków, **wojna z Grecją byłaby nieuniknioną.**

Drugi kanał sueski.

Londyn. Jak donosi jedno z pism angielskich, Towarzystwo kanału sueskiego postanowiło powiększyć swój kapitał i przystąpić do budowy drugiego, równoległego kanału sueskiego.

Podróże sułtana.

Londyn. „Standard“ donosi, że sułtan Mahomet V. zamierza w jesieni odbyć podróż po Europie i złożyć wizytę dworom europejskim.

Nowy pogrom żydów w Kiszyniewie.

Bukareszt. Do pism wiedeńskich i berlińskich donoszą z Kiszyniewa, że w czasie pogrzebu posła Kruszewana przyszło do nowych rozruchów antyżydowskich. Wiele sklepów i domów zniszczonych.

Po strajku tramwajowym w Petersburgu.

Petersburg. Redaktor „Now. Rusi“ Zajączkowski, został przewieziony do wydziału ochrany dla przeprowadzenia śledztwa z powodu wydrukowania artykułu, pobudzającego do strajku.

Po zbadaniu Zajączkowskiego wypuszczono na wolność. Na jutro wzywani są zarządzający kroniką oraz reporterzy „Nowej Rusi“.

Strajk zakończony. Stu ludziom odmówiono przyjęcia z powrotem. Straty na zepsutych wagonach wynoszą do 100.000 rubli.

Choiera w Petersburgu.

Petersburg. W ciągu od 5 do 18 czerwca zachorowało na cholerę 34 osoby, (poprzedniego dnia 24), umarło 10 (poprzedniego dnia 8), wyzdrowień nie było. Podejrzanych świeżych zgłoszono 31 (poprzedniego dnia 17). Pozostało 135 chorych (poprzedniego dnia 111). W Botkinowskim szpitalu jest 101 chorych. Oberpolicmajster Petersburga oświadczył, że wobec zwiększającej się z każdym dniem liczby chorych na cholerę, położenie miasta należy uważać za groźne. Wobec tego zarząd miasta, prócz dawniej asygnowanych sum dla walki z epidemją, wyznacza dodatkowo 180.000 rubli dla komisji sanitarnej i 277.901 rub. dla komisji szpitalnej. W ten sposób cholera kosztuje miasto około pół miliona. Oby tylko te pieniądze właściwie zostały użyte. Jednocześnie z cholerą panuje w Petersburgu straszna dyzenterja. Bywa do 1300 wypadków dziennie. Jest obawa, że o ile nie będą przedsięwzięte bardzo energiczne środki, to epidemja dojdzie do niebywałych rozmiarów.

NADESŁANE.

Wpisy przedwakacyjne do koncesjonowanego pryw. sem. naucz. żeńskiego S. Münnichowej, odbędą się w dniach **25 czerwca do 2 lipca,** w godzinach od 10—1, 3—5.

Egzamina wstępne odbywać się będą w dniach **28 i 30 czerwca.**

Wieści z kraju.

Sprawa objęcia dóbr państwowych w zarząd kraju. Na jesiennej Sesji sejmowej zeszłego roku polecono Wydziałowi krajowemu, by poczynił kroki celem objęcia w zarząd kraju dochodów galicyjskich dóbr państwowych i funduszowych z zastrzeżeniem dochodzenia praw własności. Rząd zapytany w tej mierze o zdanie, odpowiedział, iż nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzji. Obecnie ministerswo rolnictwa pozwoliło na udzielenie Wydziałowi krajowemu wyjaśnień odnoszących się do poznania stanu gospodarstwe w dobrach państwowych ich administracji i dochodów. Wydział krajowy zarządził potrzebne badania; po ich ukończeniu wypracuje sprawozdanie, które będzie podstawą do rozpoczęcia rokowań z rządem, co do objęcia dóbr państwowych w zarząd lub dzierżawę kraju.

Wybór uzupełniający jedynego członka Rady powiatowej w Nowym Sączu z grupy większej posiadłości ziemskich rozpisało namiestnictwo we Lwowie na dzień 12 lipca b. r.

Opady śnieżne. W Delatynie spadł onegdaj śnieg razem z deszczem, skutkiem tego temperatura spadła do 6 stopni powyżej zera. Również w okolicy, jak: Mikuliczynie, Worochcie, Tatarowie spadły śniegi.

Ofiara szulerów. W Tarnopolu miało miejsce następujące zdarzenie:

Ulicę szedł włościanin z Czernichowiec, Piotr Diaczon i dumał. Przyjechał do Tarnopola z kwotą 18 kor. na zakupno, więc też myślał nad tem, coby kupić w mieście, gdy wtem otarła się o niego zecna kompania, trójka hultajska: Pejsach Führer, Simon Salz i Aron Weisser. Wymownemi usty poczęli biednego chłopka nakłaniać do gry, przedstawiano mu pełną ułudy chwilę, która przyniesie mu „szczęście“ w postaci wygranej. Poczciwy chłopek dał się omamić i wnet wszyscy czterej znaleźli się w filii propinacji miejskiej.

Grą w „trzy karty“ w kilka minut trójka hultajska oskubała biednego chłopka z całego majątku, jaki miał przy sobie. Korony utonęły w kieszeniach trzech graczy, którzy omotawszy ofiarę, znikli gdzieś bez wieści a chłopek zamiast ze sprawunkami podążył do domu bogatszy w doświadczenie, że nie należy wszczynać takiej zabawy z ludźmi tego pokroju, co trzej kandydaci pod klucz.

Dzielny żandarm. Tymi dniami wybuchł w nocy w wiosce Bołochów w powiecie kałuskim groźny pożar, który zniszczył kilka zabudowań gospodarskich. Ludność zerwała się z pościeli na ratunek. Przybyli dwaj żandarmi z sąsiedniej wioski Wierzchni: wachmistrz p. Czubaty i komendant posterunku p. Michał Sołtan. Ci rozpoczęli kierować akcją ratunkową. W chwili, gdy pożar już był umiejscowiony, zaczął się nagle palić dom sąsiedni. Właściciel jego Jurko Bahrij rzucił się do środka i chciał stamtąd wytoczyć ciężką szafę, w której mieściły się oszczędności. Tymczasem od słomianego dachu zaczął się palić gwałtownie zrąb drewniany domu, Jurko Bahrij wytoczył szafę pod próg sieni i silnem pchnięciem chciał ją wyrzucić na podwórze. Szafa utknęła jednak we drzwiach i zatarasowała wyjście. Bahrij napróżno wołał o ratunek. Nikt z obecnych nie chciał się narażać. Skoro to ujrzał p. Sołtan, podbiegł pod sień i kilkoma uderzeniami bagnetu odwalił szafę, robiąc przejście zrozpaczonemu chłopu, na którym już się odzież paliła. Czyn ten zasługuje na publiczną pochwałę, ile że zostało uratowane życie ludzkie.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w Tarnowie odbył się, pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół, Jana Frankego, w dniach od 8 do 14 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Oddział A: Bittman Kazimierz, Broda Aleksander, Cygan Alojzy (z odzn.), Dumler Henryk, Glaser Władysław, Olszewski Franciszek (z odzn.), Owczarski Stanisław, Rajtar Franciszek, Rauchwerk Salo (z odz.), Rzeszewski Icek Elisze (z odzn.), Schmierer Mendel Schwanenfeld Oskar, Walczyński Jan, Woliński Wincenty, hr. Zamoyski Stanisław, Ickowicz Szymon (prywat.), Wölfing Izaak (prywat.).

Oddział B: Bartkowski Antoni, Borgenicht Leib (z odzn.), Gallas Leon, Kroupa Rudolf, Kufrasa Stanisław (z odzn.), Lichota Henryk (z odzn.), Liwacz Stanisław, Lotz Stanisław, Lubcke Józef, Manheimer Abraham, Popper Alfred, Przedłebski Czesław, Rybicki Tadeusz (z odzn.), Taubenschlag Adolf, Wójcicki Józef, Wójcik Franciszek (z odzn.), Zając Władysław, Zielonka Pinkas. Jednego ucznia publicznego reprobobowano na pół roku.

Kronika prowincjonalna.

Żywiec

W oczekiwaniu komisarza rządowego. Miasto utulone po walce partyjnej. Głowy rozpalone chłudną, zaciętość tępieje zwolna i wyglądamy odkupiciela lada dzień w osobie zapowiadanego komisarza rządowego. Póki go nie ma — a zda się jeszcze nie prędko nadejdzie — rządzi dawny burmistrz w tem małomiasteczkowem stanie *ex lex*. Komisarza nie prędko się doczekamy, bo z grona bywateli wprost niema osoby, któraby się na gryzienie tego twardego orzecha nadawała, a podobno Namiestnictwo również ciężko sobie suszy głowę, kogoby tu przeznaczyć, bo i urzędników do tego rodzaju funkcji niema podostatkiem, a i nie każdy miałby się ochotę termosić z tylu przeciwnościami, na jakie tu będzie narażony. Mówią, że miał tu przeznaczony być przez Namiestnictwo urzędnik, wyznania mojżeszowego, ale się połapano, że do szopy z gminną gospodarką, gotowa by przybyć jeszcze afera antysemicka, bo »bezżydny Żywiec« gotów się znów o wpuszczenie żyda do miasta awanturować i do nieszczęścia przyjść by gotowo. A do póki nie urobi się opinji, że mieszczaszczanie zechcą wpuścić Żydów do Żywca, nie ma co zaczynać z takimi eksperymentami, które gotowi mieszczanie jeszcze uważać za prowokację. Z połączeniem Żywca z sąsiedniemi gminami przyjdzie kiedyś i do ożydzenia miasta co zapewne miastu przyniesie dużo grosza na pokrywanie podatków.

„Sokół“ urządził 13 bm. festyn. »Dzień feralny«, jakim jest »trzynasty«, sprowadził sążnisty deszcz, obchód pomimo pięknego programu festynowego, nie dopisał tak, jak sobie obiecywano i przypuszczano. Był udatny popis gimnastyczny, odegrano sztukę Dobrzańskiego p. t.: »Kajcio«, w której znakomicie spisali się amatorzy, szczególnie p. Galska i p. Marek, a potem z życiem hulano przy muzyce 56 pp. Wkrótce mają być poprawiny tego festynu.

Jubileusz Słowackiego. W łonie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zawiązał się komitet dla uczczenia jubileuszu Słowackiego. Komitet ten zwołał przedstawicieli wszystkich warstw na posiedzenie w sali »Sokoła« i utworzył się szerszy Komitet, który się zajmie godnem święceniem jubileuszu poety.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych odbył w dniu 16 bm. posiedzenie pod przewodnictwem p. Kempińskiego. Na posiedzenie jawił się pełny Zarząd. Załatwiono wiele spraw bieżących, odczytano sprawozdanie z lustracji »Kółek rolniczych« w Cięcinie, Sołotwinio i Łękawicy i przyjęto rezygnację dotychczasowege bardzo zasłużonego sekretarza p. Chwieruta, a na jego miejsce zamianowano p. Nieniewskiego. Delegatem Zarządu powiatowego na Zjazd Kółek rolniczych w Krakowie, wybrano p. St. Szczepańskiego.

Drożyzna wyłoniła myśl zwołania wiecu obywatelskiego w sprawie niesłychanej drożyzny środków spożywczych i założenia »spółki spożywczej« na wzór sąsiednich Wadowic. Sprawę oddano w ręce Komitetu, do którego między innemi wszedł i poseł Szwed.

„Perpendykiel“ Stojałowskiego i osobisty przyjaciel Macieja Fijaka, a odpowiedzialny do niedawna redaktor rewolwerowego, a zgasłego już dwutygodnika »Czaty« kilkakrotnie karany osobnik, niejaki Trojan, został przed paru dniami skazany przez sąd obwodowy w Wadowicach na trzy tygodnie aresztu za gwałt publiczny. Po wyjściu z aresztu zapewne będzie mianowany, ze względu na stosunek do Stojałowskiego, menerem »wszechpolskim« na powiat żywiecki i będzie chciał »odkupiać« żywieckich chłopów wspólnie z Sanetrą. Powinszować chłopom, którzy się oddadzą tym zbawcom.

Nazwę „Saybusch“ już zewsząd usunięto, tylko ministerjum kolejowe jeszcze trzyma ten napis na budynku stacyjnym. Że też to niema kogo, ktoby swym wpływem zdołał zyskać zmazanie tego paskudztwa? I że to uchodzi uwagi samego właściciela Żywca, bo ten by się z pewnością o to skutecznie postarał, by tego więcej nie było.

Należałoby zapytać wreszcie Dyrekcję koleji państwowych, jak długo będzie cierpieć ten stan niewygodny i bezprzykładny, jaki mają kolejarze w stosunku do żywieckich aptek. Dyrekcja wie, że apteki mają rację, a nic sobie nie robi z niewygody, która może i życie ludzkie kiedy kosztować, tylko ciągnie ten stan i sprawy nie załatwia. Zwracano się już w tej sprawie i do posłów socjalistycznych czy Dyrekcja chce mieć kogo na sumieniu i czeka, aż w parlamencie się sprawę rozbabrze? Nawet cierpliwość kolejarzy ma swoje granice!

Fabryka celulozy. Rozeszły się po Żywieckiem pogłoski, że arcyksiążę Karol Stefan, chcąc powetować stratę, jaką ludność okoliczna poniesie przdz zwinięcie hut, założy w jej miejsce fabrykę celulozy. Arcyksiążę ma wspaniałe lasy i projekt tem byłby łatwym do wykonania. Taką pociechę miał dać arcyksiążę deputacji sporyskiej, która się u niego w niedzielę jawiła.

Wizyta następcy tronu. W piątek 25 bm. przybywa do Żywca następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand na polowanie do arc. Karola Stefana.

Nowy Targ.

Senzacyjne aresztowanie. Dnia 16 bm aresztowano gospodarzy braci Jakóba i Franciszka Ufirów, za to, że przez lat 18 żywili sieczką Agnieszkę Ufir córkę Jakóba. Świadkowie zeznają straszne szczegóły znęcania się nad głuchoniemą. Jestto drugi góralski obraz Barbary Ubryk.

Wiadomość o wystąpieniu Germana z frakcj

„Wisła“
Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka l. 3 II p.
koncess. reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr.
Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarzy martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

wszechpolskiej wywarła w Nowym Targu wrażenie sympatyczne, choć nie mniej liczono się z tem że p. Gernan jeszcze się namyśli, zanim się zdecyduje z kliką, która go gwałtem przeforsowała na posła. Dnia 20 b. m. wysłali Nowotarżanie telegram do p. Germana z żądaniem, by zerwał z polityką braterstwa broni z Niemcami.

Wszechpolscy prowodyrzy w Nowym Targu, dyr. Krotoski, ks. prałat Moczydłowski, Dziedzic i inni byli tak przerażeni wiadomością o konflikcie posła Germana ze sztabem endeckim, że zupełnie potracili głowy.

Sanok

Zamach samobójczy żołnierza. Dnia 17 czerwca targnął się w Sanoku na swoje życie jeden z synów Marsa, należący do 45 p. p. Położył się mianowicie w odległości 1 klm. od stacji kolejowej, o godz. 6·30 wieczór na szynach, ażeby pod kołami pociągu osobowego, zdążającego w stronę Jasła znaleść śmierć. Dzięki jednak bacznej uwadze maszynisty, zatrzymano pociąg w ruchu i to w odległości 2 m. przed miejscem mającej nastąpić katastrofy. To dziwne, że żołnierz ten do tego stopnia był zdecydowany na samobójstwo, że już w ostatniej chwili, kiedy pociąg prawie był na karku — nawet nie drgnął. Przy pomocy personalu pociągowego ściągnięto go z toru a po odebraniu bagnetu przez maszynistę — poradzono mu wrócić do koszar. Co było powodem tego zamachu — nie wiadomo. To pewne, że do tego kroku nie popchnęła go zbyt różowa rzeczywistość.

Bunt Rady miejskiej przeciw marszałkowi powiatu.

Nowy Sącz.

Dnia 16. czerwca b. r. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którem po raz pierwszy, jak długo życie autonomja — złożyli delegaci z miasta do tut. Rady powiatowej sprawozdanie ze swej czynności.

Referent p. Pisztek, c. k. radca sądowy, bez rumieńca wstydu przyjął wstrętną rolę oskarżyciela publicznego, wiedząc, że to sprawozdanie jest tendencyjnem, a jako takie, zupełnie z prawdą niezgodne. Przedstawił zatem całą historję ruchu ludowego w powiecie nowosądeckim pod kierunkiem posła Potoczka Stanisława i jego »samolubną« politykę, zorganizował bowiem w Radzie powiatowej w i ę k s z o ś ć c h ł o p s k ą (co najbardziej boli naszych Targowiczan miejskich), która to większość zabiera znaczną część dochodów powiatowych na użytek włościan ze szkodą miasta Nowego Sącza.

Z chwilą śmierci marszałka powiatu śp. Głębockiego (który był nazwyklejszym pionkiem w ręku Targowiczan) objął rządy jego zastępca poseł Potoczek i wykorzystawszy pomyślną dla siebie sytuację, wybrany został prezesem Rady powiatowej, zaś jego zastępcą p. Obmiński, rejent ze Starego Sącza.

Za czasu śp. Głębockiego, powiada z bólem serca szan. sprawozdawca — mieliśmy gwarancję, że sprawy miejskie traktowane są przychylnie i sprawiedliwie, bez przymieszki złośliwości, obecnie zachodzi uzasadniona obawa, że sprawy naszego miasta będą zagrożone (!!), wobec nieżyczliwej nam większości Rady powiatowej. Członkowie Rady miejskiej nie mogą mieć zaufania do marszałka i tegoż zastępcy, nie tylko na podstawie samego wyniku głosowania przy ich wyborze, ale także na podstawie dotychczasowego ich urzędowania.

Pan radca Pisztek przedstawia dość szczegółowo (lecz w nieprawdziwem świele) przeprowadzone szkontrum kasy powiatowej, a już wprost kalumnie rzuca na marszałka i jego zastępcę, powiadając, »że w dniu 12 marca 1909 przybyło dużo ludzi na posiedzenie Rady powiatowej, rozmyślnie dla zrobienia skandalu, albowiem na tem posiedzeniu odczytano sprawozdanie p. Potoczka ze szkontrum kasy, w którem wykazano brak tysięcy w kasie. »Powiada dalej, że tym panom nie rozchodziło się o zbadanie stanu kasy, ale o oczernienie Wydziału powiatowego, o czem świadczą napaści w „G a z e c i e P o w s z e c h n e j“ i »M o n i t o r z e«, pochodzące niewątpliwie z pod pióra rejenta Obmińskiego.

Rozrzucono również mnóstwo broszur w powiecie i mieście, aby zohydzić członków Wydziału powiatowego i jego urzędników. A największą »zbrodnię« popełnił marszałek poseł Potoczek, że odważył się bezprawnie czterech członków Wydziału pow. usunąć od urzędowania i wprowadzić w ich miejsce zastępców.

Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostaje naszej delegacji do Rady powiatowej nic innego, jak droga do sądu, do Wydziału krajowego i Namiestnictwa. Skarga do sądu o zbrodnię oszczerstwa przeciw pp. Potoczkowi i Obmińskiemu już wniesiona. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na skutek naszych rekursów unieważniło wszystkie bezprawne uchwały Wydziału powiatowego — zaś lustracja z ramienia Wydziału krajowego wykazała, że wszystkie zarzuty pp. Potoczka i Obmińskiego są niesłuszne, bo nie naruszono funduszów powiatu. Odnośne reskrypta są do dyspozycji pp. radnych. Jeżeli już dziś tak rządzi i robi poseł Potoczek, to można sobie wyobrazić, co robić będzie po zatwierdzeniu jego wyboru na prezesa Rady powiatowej. (Tu jest pięta Achillesa naszych Targowiczan).

Lecz na tem nie koniec. Liczne i ważne sprawy jak rekursy, prośby i zażalenia czekają od długiego czasu załatwienia, na czem przecież cierpią gminy i ludność powiatu, a nie może być inaczej, bo poseł Potoczek trzyma wszystkie ważniejsze sprawy u siebie. Temu znów zaradzić może tylko Wydział krajowy.

Odczytania tego t e n d e n c y j n i e n a c i ą g n i ę t e g o sprawozdania wysłuchała Rada w grobowem milczeniu i po otwarciu dyskusji żaden z radnych nie umiał, czyli też bał się kliki Targowiczan, zapytać delegatów do Rady powiatowej o wyjaśnienie wielu ważnych momentów, podniesionych w sprawozdaniu. Jeden tylko opozycjonista wiceburmistrz p. A l e k s a n d e r zażądał odczytania obydwu reskryptów, czego serdecznie (!!) odradzał burmistrz, oświadczając, że są one bardzo długie i zabiorą Radzie co najmniej półtorej godziny czassu.

Następnie zabierali głos burmistrz, oraz radni: dr. Sterkowicz i dr. Sichrawa, poczem Rada uchwaliła jednomyślnie (z wyjątkiem jednego głosu p. Aleksandra) następujące wnioski: Rada miasta przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swych członków do Rady powiatowej, uznaje obecną gospodarkę Rady powiatowej i Wydziału za szkodliwą; wzywa swoich członków do solidarnego nadal postępowania! wytyka wiceburmistrzowi p. Aleksandrowi jego przyłączenie się do większości pocztu Potoczka; wybiera 4-ch członków jako deputację z miasta, która bezzwłocznie uda się do Namiestnictwa i Wydziału krajowezo o przywrócenie prawidłowej gospodarki w Radzie powiatowej; wreszcie uchwala wydać kosztem funduszów miasta 1000 egz. broszurki, która obejmie odczytane sprawozdanie i dzisiejsze uchwały Rady miejskiej, oraz roześlą ją po mieście i między naczelnikami gmin powiatu.

Tak wygląda lewa strona medalu — zupełnie jednak inaczej przedstawia się jego prawa strona. Z chwilą, gdy Targowiczanie nowosądeccy przekonali się, że nie mogą mieć nigdy większości w Radzie powiat. ani też marzyć o przeforsowaniu swego członka na marszałka, zrozumieli, że skończyło się raz na zawsze ich skandaliczne panowanie w mieście Nowym Sączu i powiecie; zrozumieli, że dotychczasowa spółka komandytowa: B a r b a c k i i M e r k e l zbankrutować musi, i że odtąd rozpocznie się nowa era t. zw.: C z y s t e j r ę k i.

Najpierw więc urządzili nasi Targowiczanie bojkot, a gdy ten zrobił klapę, postanowili za wszelką cenę **rozbić Radę powiatową** i żądać komisarza rządowego, któryby następnie przeprowadził takie wybory, iżby oni uzyskać mogli większość w nowej Radzie.

Lecz panom Barbackim, Merklom, Pisztkom i tow. nie rozchodzi się o szkodliwą gospodarkę Potoczka dla powiatu i miasta — im bowiem leżą głównie na sercu m i l j o n o w e p r z e d s i ę b i o r s t w a, mające się wykonać w Nowym Sączu, a na których przecież dr. B a r b a c k i, jako adwokat, zarobić może całkiem uczciwie bagatelkę... około **ćwierć miljona!!**

Tego przedsiębiorstwa oraz innych w projekcie będących, nie przeprowadzi burmistrz dr. Barbacki, nie mając, jak poprzednio, ślepego poparcia u ś. p. Głębockiego, dlatego za wszelką cenę należy rozbić Radę powiatową, aby jeszcze przed jesienią postawić na czele powiatu manekina, chociażby w guście ks. Góralika i Kopaczyńskiego.

Wobec takiej sytuacji postanowił burmistrz na podstawie jednomyślnego upoważnienia Rady miejskiej udać się o pomoc do Lwowa, aby tam znaleźć poparcie »uczciwych« starań p. dra Barbackiego, który nic innego... jak tylko dobro miasta i powiatu ma na sercu.

Niechaj jednakże nie zapominają nasze władze krajowe, iż za posłem Potoczkiem i za rejentem Obmińskim stoi solidarnie lud i mieszczaństwo całego powiatu, co w razie potrzeby gotowi są każdy gwałt odeprzeć gwałtem. Obecnie już i tak jest aż nadto dosyć rozgoryczenia z powodu długoletniej anarchji, panującej we wszystkich instytucjach miasta i powiatu; aż nadto wiele przekleństwa na rządy powszechnie znienawidzonej spółki »Barbacki i Merkl«, dlatego zawczasu wołamy: Ostrożnie z ogniem, bo ludność naszego powiatu jest bardzo cierpliwą, ale do pewnych granic. Pamiętajcie panowie rządcy kraju, iż żyjemy z powodu ogólnej nędzy w czasie niezmiernego rozdrażnienia, więc każdy nieoględny krok spowodować może nieobliczalną w skutkach katastrofę. Namyślcie się poważnie: czy popierać klikę Targowiczan — czyli też dobrą sprawę blisko dwustotysięcznej ludności!?

N. S.

Pokłosie.

Rozwój Spółek oszczędności i pożyczek. Ostatni numer „Czasopisma dla Spółek rolniczych“ przynosi interesujące cyfry dotyczące ilości i rozwoju Spółek oszczędności i pożyczek, zostających pod opieką Patronatu, utworzonego przy Wydziale krajowym we Lwowie. Cyfry zestawione są od roku 1890, a więc od początku akcji stworzenia dla włościan taniego kredytu celem podniesienia gospodarstw rolnych przez udzielanie pożyczek na dogodnych warunkach. I tak: z końcem roku 1908 pozostawało pod patronatem Wydziału krajowego ogółem 880 Spółek oszczędności i pożyczek, z czego przypada na:

Galicję zachodnią . .	332	Spółki	37·53%
Galicję środkową . .	270	„	30·68 „
Galicję wschodnią . .	278	„	30·79 „

Zamknięcia rachunkowe za rok 1908 wykonało 818 Spółek oszczędności i pożyczek (o 150 Spółek więcej niż w roku 1907), reszta, t. j. 62 Spółki nie zamykały rachunków z powodu zbyt krótkiego okresu swej działalności, albo nierozpoczęcia czynności wogóle w tym roku.

Z pomiędzy tych 880 Spółek, które z końcem roku 1908 pozostawały pod opieką Wydziału krajowego — przed założeniem Biura Patronatu (w czasie od 1890 do 1 lipca 1899) roku powstało 8 Spółek o 91 proc.

od 1 lipca	1899	powstało	24	Spółek	2·73	procent
w roku	1900	„	57	„	6·47	„
„	1901	„	52	„	5·91	„
„	1902	„	65	„	7·61	„
„	1903	„	88	„	19·—	„
„	1904	„	94	„	10·68	„
„	1995	„	97	„	11·02	„
„	1906	„	122	„	13.86	„
„	1907	„	134	„	15·22	„
„	1908	„	139	„	15·79	„

Z powyższego okazuje się z roku na rok coraz większy wzrost Spółek; jedyny wyjątek w tym okresie stanowi rok 1901, w którym powstało mniej Spółek niż w roku poprzednim. Zauważyć należy, że liczba Spółek zawiązanych w roku 1908 jest nieco większa od wyżej podanej; uwzględniono bowiem tylko te, które już otrzymały przyjęcie, lub przyrzeczenie przyjęcia do Patronatu, a jest pewna ilość Spółek, które chociaż założone w tym roku, bądź to nie wniosły jeszcze podań o przyjęcie, bądź też podania te z jakichkolwiek powodów uwzględnione zostały dopiero w roku 1909.

Z innych zaborów.

Nawracanie na prawosławie zapomocą przesiedlania. Chełmskie bractwo prawosławne czyni energiczne zabiegi o przesiedlenie na Syberję włościan pow. tomaszowskiego i biłgorajskiego, którzy po ogłoszeniu manifestu październikowego w roku 1905, przeszli na wyznanie katolickie, oraz tych włościan prawosławnych, którzy chociaż zaliczeni są urzędownie do prawosławnych, ale ciążą do Kościoła katolickiego. Włościanie ci mają być osiedleni w jednej miejscowości pod dozorem misjonarza prawosławnego. Bractwo uważa, że włościanie po przesiedleniu się w ciągu paru lat powrócą na wyznanie prawosławne. W tym celu wymienionym włościanom ze strony władz administracyjnych czynione są wszelkie ułatwienia dla przesiedlenia się. Wielu włościan nie wiedząc o celu agitacji przesiedleńczej, już zgłosiło się o przesiedlenie.

SKŁAD i ROZWOZ WĘGLA WINCENTEGO BOCZARSKIEGO

przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 centara zwyż. Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic. **Najlepszy węgiel krajowy 1 cetnar cłowy 1 K 10 h z dostawą do domu.** Przy zamówieniach od 20 cetnarów zwyż ceny znacznie niższe.

Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje: **Skład nafty, ul. Mikołajska 9 1 w składzie własnym (Dworzec towarowy kolei półn. Rutsche).**

Zabór ordynacji rydzyńskiej. Wskutek śmierci ostatniego ordynata na Rydzynie i wobec umowy, zawartej przed rokiem między ś. p. ordynatem a rządem pruskim, mocą której sukcesorowie ks. Sułkowskiego, hr A. Wodzicki i hr. Henryk Potocki otrzymują odszkodowanie w kwocie dwóch, czy trzech miljonów marek, rząd pruski, względnie poznańskie prowincjonalne kolegjum szkolne wchodzi w posiadanie ordynacji rydzyńskiej. Umowa powyższa zacznie obowiązywać dopiero wtedy, gdy będzie rozstrzygnięty proces, wytoczony o dobra rydzyńskie przed kilkoma tygodniami przez jednego z magnatów. Swoją drogą, rząd pruski niezwłocznie po śmierci ordynata, objął dobra w swój zarząd.

Z więzień amerykańskich.

Przed kilku tygodniami na posiedzeniu nowojorskiej „Ligi wychowania politycznego", stowarzyszenia konserwatywnego i arystokratycznego, niejaka pani F. Maybrick zdała sprawozdanie z osobistego zwiedzenia więzień amerykańskich. Jak straszne panują stosunki w zakładach karnych tego wolnego kraju i jakiemi metodami posługuje się amerykańska sprawiedliwość, niech świadczą następujące obrazy:

W jednym z zakładów karnych w Nowym Jorku znalazła zwiedzająca celę położoną 14 stóp pod ziemią, w której zamkniętych było 28 kobiet. Olbrzymia dziura w podłodze łączyła celę ową z kanałem odprowadzającym nieczystości. Gromady szczurów grasowały stale po celi. Zaduch z kanału był nie do wytrzymania. Biedne uwięzione siedzą tam tygodniami i miesiącami, w ciągu całych dni bez ruchu, bez pracy i pozbawione przyjmowania odwiedzin i komunikacji ze światem.

W drugiem miejscu, w domu kary, położonym w pewnem okręgu górniczym zwiedzająca weszła do zupełnie ciemnej celi. Siedział w niej młody chłopiec w kajdanach na rękach i nogach, — przykuty do ściany. Na zapytanie dlaczego jest tak karany odpowiedział, że nie był w stanie wykonać przepisanej przez władze więzienne roboty w kopalni.

W sprawozdaniu przytacza referentka przykłady torturowania i zwierzęcego znęcania się nad więźniami, stosowania kar cielesnych itp. Katusze te nie omijają kobiet.

Trudno referentkę posądzać o przesadę. Na posiedzeniu Ligi znajdowało się wielu lekarzy, adwokatów i sędziów i wszyscy zgadzali się na prawdziwość słów p. Maybrick.

Nowy system kolei.

Obecna szybkość pociągów nie zadawala niektórych ludzi; sądzą oni, że nawet pociągi błyskawiczne i „expressy" zdążają do odległych nieraz bardzo miejsc ślimaczym krokiem. To też wysilają oni swoje umysły, by wynaleźć taką konstrukcję lokomotyw, wagonów i szyn, któraby dozwalała na znaczne przyspieszenie ruchu. Nawet wymyślone niedawno wagony amerykańskie, poruszane siłą elektryczną, nie osiągnęły tej szybkości, o jakiej napisał niedawno książkę August Scherl p. t. „Nowy system kolei pospiesznych, projekty ulepszenia komunikacji osobowej". Autorowi chodzi tylko o komunikację osobową. Wciąga on w rachubę najrozmaitsze sposoby, zaczynając od autoomnibusów, a przechodzi przez system sieci z kolei lokalnych aż do prostolijnych.

Główną przeszkodę przyspieszenia ruchu kolejowego przy obecnych warunkach upatruje Scherl w istniejącem połączeniu przewozu osób i towarów na tych samych linjach kolejowych, oraz w obecnym systemie kolei dwuszynowej, która może osiągnąć tylko pewną niezbyt wielką granicę chyżości. Dla tego też proponuje w pierwszym rzędzie zupełny rozdział linji kolejowych na osobowe i towarowe, dalej zaś zastąpienie kolei dwuszynowej parowej, kolejką elektryczną jednoszynową. Pociągi tej udoskonalonej kolei krążyłyby w kilkuminutowych przerwach z szybkością dwustu kilometrów na godzinę. Na głównych arterjach pobocznych ruch odbywałby się z szybkością 150 kilometrów na godzinę, na dalszych jeszcze, lokalnych, z szybkością 60 kilometrów. Linje główne, łączące centra, nie mogłyby być kolejami terenowymi, musiałyby biegnąć po wysokich nasypach ponad wszelkim innym ruchem, lub wewnątrz miast po wąskim torze betonowym, wznoszącym się wysoko nad ulicą i przytrzymywanym żelaznymi pilastrami, wmurowanymi w silne ściany okolicznych domów.

Projekt ten opracował autor nawet do najdrobniejszych szczegółów; nie zapomniał o rozmaitych sposobach uprzyjemnienia jadącym podróży. I tak w wagonie takim ma być: bufet, orkiestra salonowa i t. d.

Najważniejszym punktem całego projektu jest jednak nowy system Scherla koleji jednoszynowej. Jak wiadomo, koleje takie już istnieją. Są to albo koleje wiszące, biegnące po szynie umieszczonej u góry nad wagonami, albo koleje górskie, gdzie wagony są oparte na szynie, jakby na siodle, albo wreszcie kolej tunetańska, mająca po jednej szynie u dołu i u góry. System Scherla różni się od nich większą prostotą pomysłu. Wagon jego biegnie po szynie, jak rower bez żadnej podpory. Tajemnicy równowagi ruchu tych pociągów, który nawet nowoczesnego człowieka mógłby przejąć strachem, należy szukać w umieszczeniu aparatów, które go będą utrzymywały w równowadze.

Niebawem wyjdzie dalsza część książki Scherla, w której omówi szczegóły całej konstrukcji, budzącej niezwykłe zainteresowanie tak wśród fachowców, jak i tych, którzy pragnęliby, by z miejsca na miejsce módz się przenosić lotem ptaka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Miastowe Biuro c. k. kolei państwowych

w Krakowie

przy Krajowym Związku turystycznym, Rynek, „Pałac Spiski", I. piętro

sprzedaje po cenach zwykłych

BILETY KOLEJOWE

I., II., III. klasy do wszystkich stacyj w kraju i zagranicą, do wszystkich pociągów — jak również bilety do Londynu, Paryża, Lourdes, Rzymu.

Bilety wydane być mogą na parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE

Adres na telegramy: Galicbank Kraków. **RYNEK 25** (dom własny). Telefon Kantoru wymiany Nr. 427.

KANTOR WYMIANY kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, realizuje wylosowane efekta i kupony, wypłaca czeki i akredytywy, niemniej uskutecznia wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres czynności bankierskich.

DZIAŁ WKŁADKOWY wydaje Książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując je po 4% dziennie.

Wynajmuje się schowki (safe deposits) za opłatą 30 do 70 Koron rocznie, a wynajmujący otrzymuje w skarbcu stalą opancerzonym schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie i dokumenta.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent** od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent** od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dale oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7 (PODWALE 14).

Epokowa nowość!!

ORIONIT



najnowocześniejszy środek do prania bielizny wydaje po półgodz. gotowaniu bez tarcia i szczotkowania lśniąco białą nieuszkodzoną bieliznę. Za zupełną nieszkodliwość ręczy

Krakowska fabryka chemiczna W. Śmiechowskiego w Krakowie

Marka biały paw. Cena 40 hal.

Maść formalinowa

najpewniejszy środek przeciw poceniu się rąk i nóg **wypróbowany.**

Wyrób apteki pod gwiazdą **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Cena tuby 1 korona. Wszędzie do nabycia. — Należy żądać wyraźnie wyrobu **Mikalascha.**

Nie chemiczne wyroby — tylko

BULJON PRAWDZIWY

bez żadnych szkodliwych domieszek

8 h. kostka na porcję **8 h.**

Pasztet z drobiu puszka 76 hal. — Pasztet z gęsich wątróbek puszka 80 hal. — Buljon w taflach klg. kor. 7·60—8 i różne konserwy mięsne w puszkach poleca

Pierwszy kraj. krakowski wyrób pasztetów, konserw i buljonu

D. Chrabąszcz i H. Kołeczek w Krakowie ulica św. Jana l. 13.

Cenniki i 5-cio kilogramowe przesyłki na prowincję franko.

Skład i rozwóz węgla Wincentego Boczarskiego

przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 cetnara zwyż. — Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic.

Najlepszy węgiel krajowy.

1 cetnar cłowy 1 K 10 h z dostawą do domu

Przy zamówieniach od 20 cetnarów zwyż ceny znacznie niższe. — Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje: Skład nafty ul. Mikołajska 9 i w składzie własnym (Dworzec towarowy kolei półn. — Rutsche).

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na Gazetę Powszechną.

Wobec ogólnej drożyzny srodków spożywczych polecamy:

KONSERWY owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

PRACZKA uzdolniona w prasowaniu

potrzebna zaraz. **Floryańska 44, I. p.**

Poważna propozycya małżeństwa.

Poszukuję męża dla kuzynki mojej, dwudziestodwuletniej panny, wykształconej, przystojnej, mającej posagu 10.000 kor. Zgłoszenia nieanonimowe z dołączeniem fotografji do Administracyi „Gazety Powszechnej“ pod: „Dla kuzynki“.

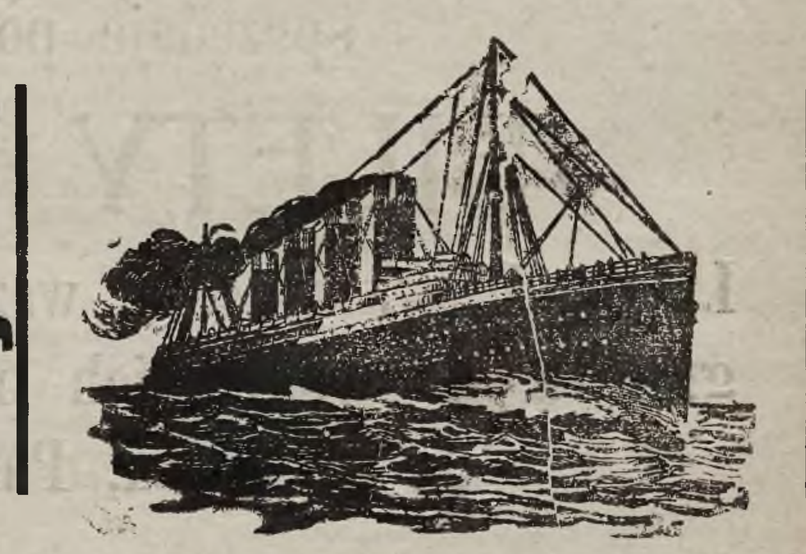
Pierwsza koncesjonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i SZYCIA

ul. św. Krzyża l. 7

otwiera kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a trwający 4—5 tygodni. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona.

Jeśli wiesz o kim, kto zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni aki krok stanowczo, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie**, ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa tworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

Szybko!  **Tanio!**

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.